

## Coś o Dobrym Zdarzeniu

sierpień 2020

Nie jest łatwo w dzisiejszych czasach szukać Dobrych Zdarzeń, więc jak spotka się „budującą historię”, to warto nią się podzielić.

Nasi nieocenieni sąsiedzi wyjeżdżają zawsze na wakacje na początku sierpnia i od wielu lat w to samo miejsce, w miejscowości Posejnele, do Ośrodka, w lesie, nad jeziorem, 16 km od granicy z Litwą. Po drodze starają się przejeżdżać przez różne miejscowości, by lepiej poznać tzw. „Ścianę Wschodnią”, miejsca uchodzące za zaniedbane gospodarczo, które trzeba było wzmacniać środkami unijnymi. Niewiele jest tu instytucji, które mogłyby dawać miejsca pracy, więc młodzi ludzie wyjeżdżają, (często za granicę), a walorem Podlasia staje się bujna przyroda pełna jezior i lasów, przez które przepływają malownicze rzeki Bug i Narew.

Po powrocie sąsiadów, co roku, słuchamy z zainteresowaniem ich relacji z podróży.

A oto historia, którą warto upowszechnić: Początek ich wypraw to początek XXI wieku. W Ośrodku, w którym się zatrzymali, dowiedzieli się, że ciekawe rzeczy dzieją się w Tykocinie, miejscowości kojarzącej się z „Potopem” Henryka Sienkiewicza, z rodem Radziwiłłów.

Warto poczytać w Internecie o bogatej historii Tykocina.

Tam właśnie wiele się działo w burzliwej historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów (Polski i Litwy). A co zobaczyli nasi znajomi na początku swoich wypraw? Duży kościół na wzgórzu, za nim szerokie pole, a na nim zarys dużej budowli (niewątpliwie zburzony niegdyś zamek), wyznaczonej wystającymi z ziemi kawałkami czerwonej cegły. Widoczne były też tam rozpoczęte prace wykopaliskowe. Nasi znajomi co roku odwiedzali Tykocin i co roku widzieli postępy w odbudowie Zamku.

A oto historia, którą usłyszeli od okolicznych mieszkańców: Duży teren za kościołem był bardzo dobrym miejscem na rozłożenie obozów harcerskich i często przez nich wykorzystywanych. Wiele lat temu harcerze, kilkunastoletni chłopcy, wysłuchiwali fascynującej historii, która działa się w ich okolicy i jeden z nich powiedział: „*Jak dorosnę, odbuduję ten zamek*”. Czy ktoś mógł wziąć na serio taką deklarację? A on: skończył Politechnikę, stał się deweloperem i nie tylko zdobywał wiedzę i doświadczenie budowlane, ale też dość szybkie pieniądze, które pozwoliły mu rozpocząć odbudowę. Zabrał się do tego profesjonalnie, zatrudniając specjalistów wielu branż. Współpracował z Politechnikami z Gdańska i z Białegostoku, z Polską Akademią Nauk z Warszawy i innymi. Zatrudniał różnego rodzaju

specjalistów: archeologów, historyków, archiwistów, architektów i wszelkich innych specjalistów z różnych branż, zdając sobie sprawę, jak wątłym materiałem dysponuje. Oni zarażali się jego entuzjazmem i chętnie współpracowali, dokonując niemal „cudów”, jak np. z drobnych ułamków kafli odtworzono ogromny ozdobny piec do ogrzewania wielkiej Sali (balowej?). Niektóre materiały źródłowe odnajdowano w archiwach Moskwy i Petersburga. Każdy najdrobniejszy wykopany element starannie zachowywano, a z ułamków zebranych przy kopaniu fundamentów, w piwnicy zamku, utworzono muzeum. Przy kolejnych wizytach widać było jak rozrasta się zamek, a w odbudowanych częściach powstają: hotel, restauracja i miejsca na duże imprezy rodzinne. Dochód z obudowanej części służy do dalszej odbudowy, choć zamieszczone zdjęcia świadczą, że już jest to duża atrakcja turystyczna, a i wzór dla młodzieży, że „chcieć to móc”.

Zachwyciła mnie ta historia, więc, tym optymistycznym akcentem chcę zakończyć moje Refleksje. Dobre Zdarzenia można też „produkować”. Zrobił to jeden skromny człowiek, mieszkający w Białymstoku:

A tymi dobrymi zdarzeniami to:

Zainteresowanie historią regionu, a przy okazji pobudzenie patriotyzmu,

Zaangażowanie wielu osób w zgodnej współpracy, w efekcie przynosząc im wiele satysfakcji.

Ożywienie gospodarcze regionu, dające prace wielu ludziom.

Można wymienić jeszcze wiele dobrych zdarzeń, które przyniosło to jedno Dobre Zdarzenie.



